

1978

Z

8721

Kwestionaryjusz restauca
szeregowca samara Goltynskiego urodzonego
dnia 23-XII-1922 r. ucniia gimnazjum im. P. Sta-
uica w Lomowcu

Na Arentowany bytem w Niemieru (8 km od
Wilna) dnia 10-VI-41 roku.

Restauca speditem w Stawgorodzie. Mienkatem
w ubogiej malej kapiance, w ktorej opiboz mnie
miało 6bmierzenie jencie siedem osob. Było
nam troche ciasno, ale na to rady nie było.
Gralismy na podlodze, na noc podkudajac
pod postanie sienniki ocujwiscie puste.

Bardzo czesto musielismy glodowac, poniewaz
zarobki braci i moje nie wystarczaly, ale ja
staratem sie temu zaradzic. Z odriska takze
było u nas bardzo cieplo. Dla tego tez chłod
bardzo czesto dawal sie nam we znaki. Pomimo
tego, nastroju nie było przygnębajacego.

Od czasu do czasu przychodziła do nas młoda profesorka, panna Kulisia, mieniąca w sąsiedztwie, która nam udzielała lekcji matematyki. Bardzo często bywały u nas gry i zabawy (ster taniec i szachy). Staraniem mojej matki mienianko wygładziło cysto. Prócz stołu drewnianego i ławy w pokoju nic więcej nie było.

Przez pięć miesięcy razem z braćmi pracowałem na cegielni. Praca była ciężka, a pensje ciężko wydawała się nam dla tego, że do niej nie umielismy podejść. Pracowaliśmy od godziny siedmiej po południu do piątej po południu, z godziną przerwą na obiad. Brygadier nas stale przeminał, że źle pracujemy, że nie wypełniamy normy, że darmoujemy ~~całkowicie~~ chleb Twiżdu Lowieckiego. Okażdy mi

nutę odroczylnu chcieli nas sadzić, nasywają nas prokurcykami. Następnej nie mogłem się pogodzić z tym, że musiałem pracować dla wrogów. Wynagrodzenie za pracę miałem bardzo małe. Dzienna stawka wynosiła 1 rubel. Zamawiałem, że taki stan rzeczy nie może istnieć. Postanowiłem przenieść się na inną pracę, więcej pożyteczną. Po wielkich trudnościach dotarłem celu, ale kosztowało mnie to wiele roboty. Prosząc dyrektora cegielni nie chciał mnie puścić, zaczął wymyślać mi od nagor nego, potem zgłosił sądem, ale mnie już wtedy było wszystko jedno. Corra da trochę się na mnie przymścił, bo nie wypłacił mi pieniędzy za cały miesiąc, ale ja woląłem zrezygnować z miesięcznego zarobku, żeby być jak naj-

prędzej wyrwać się z cegielni.

Drugie miejsce pracy było dla mnie nieco lepsze, chociaż dla tego, że więcej zarabiałem. Stawka miesięczna wzrosła do pięciu rubli dziennie.

Co było w zimie piłowić drewno, wyładowywać z wagonów ładunek, albo układać drewno w metry sześcienne, gdy nie miałem odpowiednich rękawic, odpowiednio ciepłego ubrania i obuwia, ale pracowałem z myślą o ^{lepiej} przyszłości.

Ta para miesięcy tego przagnęła ^{całkowicie} dozwolonym, ale bracia i matka jeszcze tam zostali i muszę koniecznie z tego przekłócić "Bajki". ~~Na...~~

"Podręcznik lekarstwa była naogół była możliwa, tylko co z tego, jeśli nie było pieniędzy na lekarstwo"

Dzięki przedstawicielowi, który był w Stawogrodzie, otrzymałem honorarium na podróż, które mogłem wykupić bilet na podróż. Dnia następnego maja-42 roku, wyjechałem ze Stawogrodu do wójki. Po ciężkiej drodze tygodniowej podróży dostaliśmy się do Gwarski, gdzie stanąłem przed komisją wojskową, przez którą zostałem przyjęty do wójki.

mer. Janusz Gótygowski